Wydanie poranne.

Nr. 431. Środa 23 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyanie próbują przejść do ataku.
Bitwy nad Bzurą, Rawką i Nidą.
Odparcie ofenzywy francuskiej.

Walki z Rosyanami.

Wiedeń, 23 grudnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 22 grudnia w południe:

W Karpatach blisko na południe od grzbietu górskiego w obszarze rzek Nagy-Ag, Latorcza i Ung toczy się walka.

W Galicyi Rosyanie wczoraj znów przeszli do ataku, nie mogąc jednakże przebić się, zwłaszcza nad dolnym Dunajcem, mieli ciężkie straty.

Nad Nidą i w obrębie na południe od Tomaszowa wywiązały się mniejsze potyczki.

Walki na polu pod Przemyślem trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoejer*, marszałek polny porucznik.

Berlin, 23 grudnia.

Na terenie wojennym wschodnim sytuacya we wschodnich i zachodnich Prusiech nie zmieniła się.

W Królestwie wojska nasze stoją w zaciętych walkach **o odcinek Bzury i Rawki**. W wielu miejscach **przejście** przez te odcinki już wymuszono.

Na prawym brzegu **Pilicy** walka wojsk sprzymierzonych jeszcze stoi.

Próby ofenzywy francuskiej.

Berlin, 23 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi:

Koło Nieuport i w okolicy Ypern na ogół panował spokój.

Celem odzyskania straconych w dniu 20 grudnia stanowisk koło Festubert i Givenchy, Anglicy, wzmocnieni przez terytoryalne wojska francuskie, wczoraj i dziś w nocy poodjęli **rozpaczliwe ataki**, które zostały odparte. W okolicy Richebourg udało się im wzmocnić się znów na swoich dawnych stanowiskach.

Wczorajsze ataki Francuzów w okolicy Albert na północ od Compiegne koło Bouain i Perthes zostały wśród ciężkich strat dla nich odparte.

W części zachodniej Argonów zajęliśmy kilka rowów strzeleckich. Na wschód Argonów, na północny zachód i na południe od Verdun ataki francuskie po części wśród **najcięższych dla Francuzów strat** zostały z łatwością odparte.

Niestety dopiero po ogłoszeniu stwierdziliśmy, że podany wczoraj do wiadomości rozkaz generała francuskiego Joffra z 17 grudnia ma następujący dodatek: „Rozkaz ma być dziś wieczór podany do wiadomości wszystkich wojsk i należy zapobiedz, by nie przedostał się do prasy“.

Naczelne kierownictwo armii.

Bankiet w Wiedniu na cześć Piłsudskiego.

Wiedeń, 23 grudnia.

Wczoraj wieczór odbył się tu bankiet na cześć dowódcy I. Legionu polskiego, brygadyera Piłsudskiego. Przybyli bawiący tu członkowie N. K. K. i komitetu wiedeńskiego N. K. N. Prezes N. K. N. prof. Jaworski wygłosił toast, w którym przedewszystkiem mówił o wdzięczności narodu polskiego dla cesarza, który tak wiele zrobił dla Polaków. Mowca wzniósł następnie okrzyk na cześć monarchy, który wszyscy z zapałem powtórzyli. Następnie sławił dr Jaworski zasługi brygadyera Piłsudskiego około utworzenia Legionów i wyraził życzenie, by przykład jego porwał za sobą cały naród. Za to wszyscy dziś żyjący i historya będą mu wdzięczni. Stwierdził dalej zjednoczenie się wszystkich Polaków. Przy tym stole, rzekł, niema stronnictw, są tylko prawdziwi Polacy, mający wysokie ideały. Gratuluję ci brygadyerze, że możesz spoglądać z dumą na swoje dzieło. Wytrwaj w trudach bojowych i zwyciężaj. Niech żyje Piłsudski!“

Po gromkich oklaskach i okrzykach zabrał głos Piłsudski. Rzekł mniej więcej: Pochodzę z kraju, w którym ludzie nie są przyzwyczajeni do otwartego wyjawiania swych uczuć, z kraju niewoli. Nie jestem godny tych wszystkich komplementów i zaszczytów. Ale przyznaję, że wszedłem w wojnę, ponieważ porwało mnie coś wielkiego. Czułem, że nadeszła chwila czynów. Czyny te pierwszego poparcia doznały w tej części Polski, która dawno korzystała już z wolności, nie zaś w kraju niewoli. Tu jedynie znalazłem poparcie i zrozumienie. Szaleństwem, czynem samym wiele można zrobić. Ale samo szaleństwo nie wystarcza. Prezes Jaworski powiedział, że Legiony walczą w obronie honoru Polski, ale jako rycerze, my nie możemy obejść się także bez głowy i serca, które są uzupełnieniem ręki. Tą głową i tem uzupełnieniem było zjednoczenie wszystkich w Naczelnym Komitecie Narodowym. Rozum stanu ma uzupełnić naszą pracę i nasze krwawe ofiary. Mowca zakończył okrzykiem na cześć N. K. N. i prezesa Jaworskiego. Mowę Piłsudskiego przerywano kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Następnie wiceprezes Koła polskiego Czaykowski wygłosił toast: Kochajmy się! Zakończył słowami: Kochajmy się w prawdziwej miłości ojczyzny, w poświęceniu bez granic i w wierze w Boga i zwycięstwo!

P. Żuławski toastował na cześć Polski niezawisłej.

Poseł Daszyński w dłuższej przemowie wzniósł toast na cześć żołnierzy Piłsudskiego, na cześć tych młodzieńców, tych szaleńców, mających nadzieję wbrew nadziei, okrzyczanych za marzycieli, jeżeli nie za szkodników. Kto przypatrywał się ich bohaterskim czynom, kto zna ich odwagę i poświęcenie bezgraniczne, o którem świadczy szereg czynów, wymienionych przez mowcę, ten musi przejąć się podziwem dla tych „dłubinosów“, jak się o nich żartobliwie wyrażono. Coraz więcej mamy wiary, coraz więcej zaufania do tych młokosów. Na widok ich czynów bohaterskich chce się ich ściskać i całować, bo oni zamienili w czyn nasze widoki, nasze marzenia. Dlatego wznoszę okrzyk: Żołnierze Piłsudskiego niech żyją! Obecni z zapałem powtórzyli ten okrzyk.

Potem mówili jeszcze p. Daniłowski i jeszcze raz Piłsudski. Na tem zakończyła się ta piękna uroczystość a uczestnicy jej dłuższy jeszcze czas prowadzili ożywioną pogadankę.

Na froncie zachodnim.

Przez dłuższy czas panował zastój na froncie niemiecko-francuskim. Dopiero w ostatnich czasach — widocznie w związku z domniemanem przerzuceniem przez Niemców części sił z frontu francuskiego na front rosyjski — rozpoczęły się poważniejsze próby ofenzywy angielsko-francuskiej, o których czytelnicy wiedzą z telegramów.

Rozpatrując sytuacyę w czasach ostatnich na froncie zachodnim, major Morath zwraca szczególną uwagę na **angielskie przedsięwzięcia** przeciwko wybrzeżom belgijskim. Te przedsięwzięcia

są wciąż ponawiane — nie bacząc na fiasko poprzednich. Widocznie Anglia szczególny nacisk kładzie na to, aby nie dopuścić Niemców do usadowienia się na wybrzeżu. W tym celu, jak wiadomo, angielskie okręty ostrzeliwały port Zeebrügge, aby zniszczyć urządzenia portowe i śluzy, a trudno wątpić w to, by Anglicy nie zechcieli zniszczyć we własnym interesie wszelkich innych punktów oparcia na morzu, aż do Calais, o ile oczywista Niemcom się nie uda angielskie armaty okrętowe trzymać w przyzwoitej odległości od wybrzeży. Wojna we Flandryi przedewszystkiem jest wojną z Anglikami i można nawet powiedzieć, że w tych miejscowościach interes francuski jest **sprzeczny** z interesem angielskim.

Obecnie Francya musi tu używać dla popierania angielskiej sprawy półmilionowej armii, chociaż ta daleko więcej przydałaby się jej w innem miejscu olbrzymiego frontu francuskiego. Wystarczy sobie tylko wyobrazić następstwa przełamania frontu przez Niemców pod Arras, żeby zrozumieć, iż francuskie siły, pracujące dla Anglii, zostaną poprostu odcięte od głównych sił. Major Morath uważa Joffre'a za zbyt utalentowanego wodza, by mógł nie dostrzedz niebezpieczeństwa, nie przypisuje jednak wiadomościom o rozterkach pomiędzy Anglikami i Francuzami zbyt wielkiego znaczenia.

Celem angielskich przedsięwzięć jest oczywiście niszczenie tylnych połączeń niemieckich. Jednakże, nawet gdyby Anglikom udało się wylądować w znaczniejszej ilości, jest rzeczą nieprawdopodobną, by mogli przedostać się do centrów niemieckich komunikacyj w Belgii; raczej zostaną zniszczeni.

Zresztą rzecz wątpliwa, by Anglicy obecnie odważyli się na tak ryzykowny krok. Straty ich są ogromne i wynoszą w okolicach Izery 124 tysiące, czyli 24 procent. Jeszcze większy jest procent strat oficerów. Wobec tego wszystkiego zapewne Anglicy ograniczą się tylko do operacyj koniecznych, prędzej do defenzywy, niż do ofenzywy. Należy zważyć, iż z nowych formacyj angielskich dużo sił musi pójść do Egiptu, tej najważniejszej z kolonij angielskich.

Komedya angielska w Egipcie.

Pisaliśmy o zamiarze Anglii dokonania zamachu stanu w Egipcie przez pozbawienie tronu rzeczywistego kedywa i podstawienie na jego miejsce jego wuja, Husseina Kemala.

Początkowo donoszono, iż Hussein wzdragał się być narzędziem angielskiem, że zgodę swoją uzależnił od przystania na tę zmianę ludności, od uznania go przez państwa europejskie itd.

Jeżeli, istotnie, były takie wahania — to ustąpiły one widocznie wobec pokusy objęcia władzy — choćby fikcyjnej, gdyż w chwili obecnej rząd angielski nie jest skłonny w sprawach egipskich z czyjąś obcą wolą się liczyć, tem mniej z wolą „słomianego człowieka“, który z łaski Anglii zostaje sułtanem...

Sułtanem, gdyż Anglia do godności sułtanatu podnosi Egipt. A czyni to, rzecz jasna, nie dlatego, iżby wzmocnić polityczny autorytet Egiptu, lecz żeby tym tytułem zaznaczyć, iż Egipt raz na zawsze przestaje być lennikiem Turcyi, gdyż jego władca równy sułtanowi (tureckiemu) tytuł nosi.

Ale równocześnie taż sama Anglia, prawem coprawda kaduka, rozporządzająca się tronem i tytulaturą państwa egipskiego wraz z powyższą promocyą zarządziła i zdegradowanie Egiptu, przez ogłoszenie swego **protektoratu** nad tym krajem, w którym dotąd gospodarowała na podstawie tymczasowej, okupacyjnej.

I tu, powtarzamy, leży źródło bezceremonialności tej komedyi, gdyż Anglia całego obecnego przewrotu nad Nilem dokonała zupełnie samozwańczo, siebie mianując protektorką, a Husseina Kemala sułtanem Egiptu.

Tubylcza ludność Egiptu przyjęła powyższe zmiany z tą obojętnością, jaką budzi nadzieja, iż może cała owa robota Anglików zapadnie się niebawem, jak zbutwiałe rusztowanie...

Co się tyczy zagranicy to dochodzą już wieści o niezadowoleniu w pewnych kołach... francuskich.

Z Francyi donoszą, iż w sferach dyplomatycznych i finansowych powstało przykre wrażenie, iż Anglia tak raptownie przeforsowała zmiany w Egipcie, iż we Francyi nie zdołano przygotować się do ochrony interesów francuskich wobec wytworzonych nowych stosunków.

Zajęty przez Niemców obszar Francyi.

Paryż, 23 grudnia.

„Times“ donosi: Wedle sprawozdania Towarzystwa statystycznego obsadzony obszar francuski obejmuje liczbę ludności 3,255.000 głów, to znaczy 8·2% całej ludności Francyi. Ogólna wartość obsadzonych obszarów wynosi mniej więcej 14·5 miliardów, suma długów hipotecznych na tych obszarach mniej więcej 1 miliard.

Bomby nad Dovrem.

Kolonia, 23 grudnia.

Sprawozdawca „Koeln. Ztg.“ donosi: Lotnik marynarki nadporucznik Prądzyński przed południem z jednego miejsca wybrzeża belgijskiego wzniósł się do lotu do Dovru. Lotnik dotarł do Dovru, rzucił tam **kilkanaście bomb**, z których jedna prawdopobnie trafiła dworzec portowy. W godzinę potem nadporucznik był z powrotem.

Osobliwe wezwanie do socyalistów w Dumie.

Berlin, 23 grudnia,

„Lokalanzeiger“ donosi, jakoby powołani do ministerstwa francuskiego socyaliści Sembat i Guesde z inicyatywy Vivianiego zwrócili się do skrajnej lewicy w Dumie z prośbą i upomnieniem, aby zaniechała opozycyi przeciw rządowi w Dumie i wzorem socyalistów francuskich czy angielskich współdziałała ustaleniu wewnętrznej karności na czas wojny.

(Wezwanie takie, o ile miało miejsce, byłoby dowodem kompletnej nieznajomości stosunków w caroście: 1. Carat już uwięził większość adresatów, do których mogło zwracać się wezwanie. 2. Tenże carat tem skwapliwiej korzysta z obecnej chwili, aby pod pretekstem rygoru czasów wojennych sterroryzować organizacye socyalistyczne. Porównywanie stosunków wewnętrznych francuskich i angielskich z rosyjskimi, zakrawa w tych warunkach na krwawszą jeszcze ironię. Red. Nap).

Francuzi palą do Anglików?

Wiedeń, 23 grudnia.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina, jakoby pewien Bremeńczyk pisał z pozycyi pod Ypern, iż z jednego z francuskich rowów strzeleckich mieli żołnierze francuscy zwrócić ogień w tył przeciwko znajdującym się tamże Anglikom.

Jeńcy-Francuzi żalili się, jakoby nie mieli strawy przez 4 dni, podczas gdy Anglicy posiadają jedzenia do syta, wyzyskując dla siebie dowozy.

Niesnaski wśród masonów.

Bazylea, 23 grudnia.

Jak „Baseler Nachrichten“ z Medyolanu donoszą, „Grand Orient“ francuskich wolnomularzy oznacza lożę wolnomularską niemiecką jako sektę niegodną, która zapisała się pod kastę wojskową i która stała się pośmiewiskiem i pogardą lóż całego świata.

Nowy sułtan egipski.

Londyn, 23 grudnia.

„Times“ donosi z Kairu: 19 bm. w Kairze i Aleksandryi dano 101 strzałów armatnich i wywieszono nową flagę egipską na budynkach rządowych. Chorągiew ma trzy białe półksiężyce na polach czerwonych. W półkołach znajdują się białe pięciopalczaste gwiazdy. Półksiężyce zwrócone są grzbietem do masztu chorągwi.

Król Jerzy przysłał sułtanowi Egiptu telegram powitalny, zapewniając go o swojej przyjaźni i poparciu w rządach. Sułtan podziękował telegrpficznie.

Kronika wojenna.

Londyn. „Times“ donosi z Kapsztadu: Parlament zbierze się w pierwszych dniach lutego, by załatwić szereg zarządzeń wyjątkowych i spraw bieżących. Kwestya **ukarania powstańców burskich** prawdopodobnie nie będzie ani za łagodnie ani za ostro rozstrzygnięta. Kierownicy powstania, jak Devet i inni, staną przed specyalnym trybunałem z trzech sędziów, utworzonym za zgodą parlamentu.

Jak donoszą z Pretoryi, generał Burów Wolmarans został wzięty w niewolę.

Paryż. Minister wojny Millerand omawiał w komisyi wojskowej izby kwestyę uzbrojenia, dowozu środków żywności i amunicyi. Komisya jednogłośnie oświadczyła swe zadowolenie z wydanych zarządzeń i przyjęła przedłożone ustawy dotyczące obrony narodowej. Komisya budżetowa przyjęła żądane przez rząd kredyty uzupełniające do budżetu ogólnego.

W pałacu Elizejskim odbyła się rada ministrów, na której prezydent minstrów Viviani zapowiedział, że rząd jutro w Izbie złoży oświadczenie.

KRONIKA.

Do Tarnowa i Ropczyc wyjechał personal starostw celem objęcia urzędowania. Po naprawie mostu pod Bochnią wyjechał wczoraj pociąg komisyjny do Tarnowa.

Jeńców duże partye przeciągają przez Kraków. Dużo wśród nich Polaków. Skarżą się na brak żywności i amunicyi w rosyjskiej armii.

Ruch przedświąteczny w mieście bardzo mały. Brak masła i jaj; ceny drobiu bardzo wysokie. Choinki ogromnie drogie, wobec czego sprzedawane są drzewka z papieru kolorowego. Mieszkańcy Krakowa ograniczyli swe wydatki świąteczne do minimum.

Ryby w Krakowie. Towarzystwo rybackie, które zorganizowało sprzedaż ryb w Krakowie i zamierza zaopatrywać miasto w ryby przez czas dłuższy, przez okres kilkomiesięczny, przesyła nam dłuższy komunikat, w ktorym oświadcza, że przy życzliwem poparciu sprawy przez prezydyum miasta udało się ustanowić cenę maksymalną przed świętami na 2.80 K za 1 kg. karpia. Cena ta, zatwierdzona przez magistrat, nie dopuści do dalszego wyzysku publiczności, której kazano w ostatnich dniach płacić od 3.20 do 3.40 K za kg. Wobec nadzwyczajnych trudności dowozu, zwiększenia ryzyka, braku kapitału i t. p. podbitoby w okresie przedświątecznym cenę z pewnością do 4 K a może i wyżej. O cenie szczupaka i sandacza już lepiej nie mówić. Sprzedawać się będzie towar pierwszej jakości, słynne karpie t. zw. „królewskie“, galicyjskie, najlepszej dotychczas rasy hodowane dziś w 3/4 Niemiec. Gdyby to przedsiębiorstwo mogło się ustalić w Krakowie, to wpłynęłoby to z pewnością nader dodatnio na regulacyę cen ryb. Dodajmy jeszcze że rasowe karpie galicyjskie przewyższają przedewszystkiem w wydatności jadalnego mięsa w stosunku do odpadków, t. j. głowy, płetw, łusek i t. d. ale także i w smaku bardzo znacznie inne rasy i t. zw. dzikie karpie.

Ktoby wiedział o losie 18-letniego legionisty **Feliksa Mrozowskiego**, II. pułk, III. bat., IX. komp., III pluton, który był 16/X w Teraczköz na Węgrzech, raczy uprzejmie donieść do Administracyi „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).